

121

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 2 marca 1945 r. Sedzia Sądu Apelacyjnego w Warsza-
wie St. Rybiński delegowany do Komisji Badania i Wyjaśnienia Niezgodnych prze-
słuchał na tej wyznaczonej charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka
o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przy-
sięgi, Sedzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k.
Podczas świadectwa zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Trofila Koch*
Data urodzenia *20 grudnia 1888 r.*
Imiona rodziców *Jawet i Karolina z Barie*
Rodzaj gospodarstwa *rolnicze*
Wykształcenie *4 klasowa polska*
Miejsce zamieszkania *Warszawa, ul. Mickiewicza d. 108.*
Wyznanie *rzymsko-katolickie*
Karalność *nie karana*

Od dzieciństwa przeżył w mieście w tym samym
miejscu. Do 20 listopada 1943 r. mieszkał tam
z żoną i dziećmi. Mąż mój *Konstanty Koch*, urodzony 7 marca
1894 r. Mąż mój był z zawodu *tokarzem metalo-
wym* i pracował w fabryce „*Ursus*”. Był
w czasie okupacji niemieckiej mąż wstąpił do
jakiejś organizacji politycznej wrogiej okupantom,
ja nie wiem. Mąż z tym mi się nie zwierzał.
Mnie jednakże mąż zabrał, gdyż wiele czasu
przebywał poza domem. W nocy na 21 listopa-
da 1943 r. byłam sama w domu, bo mąż
poszedł na nocną pracę do swej fabryki.
Nagle o godzinie 3 nad ranem obudziłam się z
poważnym silnym tonem do drzwi nagle
przebiegania. Otworzyłam drzwi i do miaz-

Kamie wesoło trzech osobników ubranych po
cyrilnemu w mundurach dwóch dandae
dnów niemieckich w uniformach, uzbro-
jonych w karabiny. Wkrótce po cyrilnemu
mieli w rękach rewolwery. Jeden z tych ostat-
nich zwrócił się do mnie po polsku i zapyta-
niem, gdzie jest mój mąż Komendant Koch.
Powiedziałam, że poszedł do pracy. Wówczas
reszta z nich opuścił moje mieszkanie
i poszli na górę. Wkrótce tam nastąpiła
strzelanina. Jak się później okazało, uczył się
tych agentów policyjnych jakiś osobnik, któ-
ry był w mieszkaniu siostry Janusza
gwaryka. Samiego jednak gwaryka, Wo-
wego ani Chcieli w ogóle nie zaarresto-
wano. Nie zastali w domu. Jednak na-
stępnie udało im się zatrzymać gwa-
ryka w jego warsztacie pracy, w uliczce
cejskiej w innym domu. Gwaryk był
czapnikiem. Tak około 1944 roku
dokonał przez tychże policjantów nie-
mieckich mój mąż jedzenie tej samej nocy
w fabryce. Wówczas udało mi się jedzenie
brać na posterunku policyjnym
natonej w Krakowie. Zamieszkałam tam. Mój
był wówczas wyjątkowo miotomowy. Dzięki
jemu, gwaryka i dwóch innych pracowników
w fabryce (których nazwisk nie wiem) prze-
tonnych z nimi jednocześnie, o godzinie 10.00

wyszli do Pruskowa, powiedzieli mi, że tym pora-
 dnikiem jego sprawie z sąsiadką nazwa Holanko-
 wną - Volkendenteką, a tego, że po męża, Swagry-
 zki i dwóch ich towarzyszy przysłała policja
 niemiecka, przy nich zatrzymała, że mąż i otolme
 należał do organizacji "Związek Zawodowców
 my z bratni brat z innymi towarzyszami.
 Gdy następnego dnia pojedźmy do Pruskowa
 żeby się dowiedzieć o naszym losie mąż
 dowiedziałam się, że w Prusowie był on tylko
 parę godzin, następnie wysiedlił na Pa-
 niak do Naworany. Razem z Bratem mę-
 ża Antonim Kochem jedźmy do Naworany
 zawozić tam paczki dla męża. Po tem przy-
 jęli ode mnie dwie paczki paczkowa trze-
 cia z obraniem, która to mi zwrócono w pakie-
 cie, gdy już niedziatam, że mąż nie żyje.
 W trzy tygodnie temu dowiedziałam się - 10 grudnia
 1943r, że dnia tego został rozstrzelany w Prus-
 kowie mój mąż razem ze Swagryzkiem i
 tymi dwoma, którzy byli aresztowani w fa-
 krye razem z mężem. Półtamtawania,
 by mąż zwołano, rozmawiałem z Holanko-
 wną, ale ona mi nie obiecała. Powiedziała
 tylko, że mąż jest bardzo obciążony. Prawd-
 podobnie nie ona w sprawie męża nie
 prosiła. Volkendentek Sufery - majster dąbry-
 pi, Wroni do którego również się zwró-
 całam, zapewniał mnie, że mąż żyje w to-

BI

z tymi nie sprzeczne. Saper wyraża namint przez tele-
fon z gestapowcem Korschem, który był delegatem
Gestapo w fabryce w Wron. Saperi w tym czasie
Korscha zapomniał imię, że nie się mógł z nim nie
stanie. Sapero na wiadomości w roku 1944
z Freymatam za pośrednictwem patronata
zachwadszenie z Gestapo, że mógł być zmart
10 grudnia 1943. Miał być zatrzymany w grupie
20 czy 22 osób. Desygnacja odnosi, że z tamczasem
ka wyjechała do Łodzi. Imię nie znam.

Proszę o profilu
i Józefa Rybicki.

Biuro Ubezpieczeń i Archiwizacji Dokumentów